

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Przez tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Nowość!

GAZ

ZARZĄD

BUDOWY GAZOWNI w PIOTRKOWIE

Uprzejmie uprasza Szanowną Publiczność m. Piotrkowa, o łaskawe zgłaszanie się do biura Zarządu, celem składania deklaracji na zaprowadzenie u siebie oświetlenia gazowego, tak, ażeby niezbędne roboty instalacyjne, w fabrykach, zakładach handlowych i przemysłowych, oraz mieszkaniach prywatnych, mogły być dokonane jeszcze w ciągu bieżącej zimy. — Wcześniejsze zamawianie gazu leży w interesie samej publiczności, gdyż w tym razie tylko uniknąć można nagromadzenia się roboty przy puszczeniu w ruch gazowni, a tem samem i zwłoki przy instalacji. — Przytem Zarząd ma zaszczyt nadmienić, że gaz służy nie tylko do oświetlenia, lecz może także być zastosowany do motorów gazowych, do opalania, gotowania i prasowania. Życzącym chętnie udzielamy wszelkich pod tym względem wskazówek.

Biuro Zarządu mieści się przy Alei Aleksandryjskiej w Gazowni.

(4—3)

GAZ!

*brej woli tylko i poczucia społecznych obowiązków — nie więcej*  
 Oprócz ogólnego działu informacyjno - kronikarskiego, do którego prosimy wszystkich o jak najwięcej wiadomości, będziemy w dalszym ciągu, o ile możność pozwoli, urozmaicać pismo nasze, za pośrednictwem artykułów wstępnych i feljetonów, pilnie śledząc za rozwojem życia naszej gubernii we wszystkich jego przejawach. Was, łaskawi czytelnicy, prosimy tylko o życzliwe i czynne poparcie usiłowań naszych.

## Konkurs.

Po zapowiedzeniu sylwetki „Pawica“ odebraliśmy dziesięć prac, z których najlepszą, podpisaną pseudonimem Szarotka, помещаемy w numerze bieżącym. Okoliczność ta nasunęła nam myśl ogłoszenia konkursu na, napisanie sylwetki prowincjonalnej pod dowolnym tytułem, lecz nie dłuższej nad jeden feljeton sześćdziesiąt szpaltowy. Najlepsza z prac nagrodzoną zostanie: 4-tomową powieścią Al. Prusa p. t.: „Emancypantki“, i drukowaną będzie w „Tygodniu“. Rękopisma prosimy nadsyłać pod adresem Redakcyi, w kopertach zapieczętowanych, zaopatrzone, oprócz pseudonimu, nazwiskiem autora i jego adresem. Tajemnica pseudonimu ściśle zachowaną zostanie. Termin do nadsyłania prac oznaczony do pierwszego lutego 1896 r.

Z dniem 1 października r. b.  
 Skład Fortepianów, Pianin i Organów

W WARSZAWIE

przeniesiony został na

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 17

naprzeciw kościoła Karmelitów

o czem mają zaszczyt zawiadomić licznych a łaskawych klientów i przyjaciół firmy

GEBETHNER i WOLFF.

(W. B. O. 5555) (6—6)

Société Vinicole  
 Odessa.

VIN de CHAMPAGNE

„Excelsior“

powszechnie uznane za najlepsze naturalne wino szampańskie, na sposób francuzki produkowane.

(3—2—3)

## Od Redakcyi.

„Tydzień“, z dniem pierwszym stycznia 1896 r., rozpoczyna 24 rok swego istnienia. Nie lubiliśmy nigdy samochwalstwa i reklamy; więc i teraz reklamować się nie myślimy. Przyszliśmy tylko pracować nadal, jak dotąd, a skuteczność tej pracy nie tylko będzie zależną od nas, ile od chętnego współpracownictwa z nami miejscowej inteligencji, na której miastu naszemu bynajmniej nie sżywa. Do-

## Wydawnictwa Gwiazdkowe.

Ze szczerem zainteresowaniem i pewnym niemal namaszczeniem zabieram się zwykle do przejrzenia wydawnictw gwiazdkowych. Są to drobne, ale doniosłego znaczenia prace, obfitsze częstokroć w skutki, niż dzieła naukowej wartości. Ziarno ich posiane leci na wolę wiatru i plonuje obficie ilekroć na urodzajną padnie niwę: plonuje szczerozłotą pszenicą, daje chleb dla ducha, ale buja też kłakolem i trzpiotowatą firletką i ostem złośliwym, jeżeli w posiewie zapruszy się nieczyste ziarno. Nikt rozmyślnie nie sieje wprawdzie zgorzenia w książkach dla młodzieży; nie wszyscycy jednak autorowie zdają sobie sprawę ile jedno nietaktowne słowo lub drobna nieuwaga wyrządzić mogą złego.

Dlatego to książki dla młodzieży winny pozostać pod najściślejszą i sumienną kontrolą krytyki.

Przystąpmy jednak do przeglądu tegorocznych wydawnictw, a jest się czemu przypatrzeć. Firma „Gebethner i Wolff“ nadesłała nam aż piętnaście nowych lub nowo wydanych książek, wśród których trzy tylko są tłumaczone, reszta oryginalnie napisana.

Z dziełek dla dorastającej młodzieży, pierwsze miejsce należy się „*Historji o Janku górniku*“ p. Zofii Bukowieckiej, jako, według nas, najlepszemu dziełku z tegorocznych wydawnictw gwiazdkowych i ze względu na to, że specjalnym obowiązkiem „Tygodnia“ jest poznanie liczących swych, w okolicach Dąbrowy czytelników z książką, w której kąt ten gubernii naszej opracowany jest nader sumiennie tak pod względem geograficznym i etnograficznym jak i rozwiniętego w nim przemysłu i związanych z nim wspomnień dziejowych. Autorka widocznie nie lekceważyła pracy, do której się wzięła: przeprowadziła sumienne studia, poznała przedmiot o którym pisać chciała i, na tak obrobionym tle, rozwinęła interesujący fabułą i barwny obrazek.

Janek—dziecko, sierota, jedzie po śmierci ojca szukać w Dąbrowie jedynej swej krewnej. Niezastaje jej tam i, zostawiony sam sobie, walczy z biedą, z pokusami złych towarzyszów i nakoniec, przy pomocy dobrych ludzi, wywalcza sobie stanowisko i odwdzięcza się swym dobroczyńcom. Treść nie wyróżnia się więc tak dalece od innych tego rodzaju utworów; obrobienie zato całości nie pozostawia nic do życzenia. Praca postawiona tu jest na piedestale, a szlachetne serca bohaterów powieści goręją ku niej zapalem, jak serca średniowiecznych rycerzy do walki turniejów. Miłość i ciepło rodzinnego ogniska, rozlane w całej powieści, zmuszają czytelników do pokochania ludzi, którzy się tak dobrze kocharć umieją. Autorka potrafiła też i o kwestyje społecznej, szkicując stosunek inżyniera Wolskiego do robotników i zestawiając ze sobą rodziny pp. Wolskich i robotnika Kuziory. Moralizatorstwa nie spotykamy prawie zupełnie w *historji o Janku*; autorka jednak z prawdziwym talentem potrafi zastępować długie wywody kilku umiejętnie powiedzianemi słowy. Janek spytany, coby chciał dostać na

imienniny, prosi o elementarz, na którym by czytał ulicznika Franka (wyborny typ). „A co ty mieć będziesz?“ zapytują chłopca. „Będę miał to, że jemu dam—odpowiada Janek. Czyż można lepiej w kilku słowach wyrazić ideę altruizmu. Niektóre obrazki wkraczają w dziedzinę sztuki; do takich zaliczamy przepiękną modlitwę, którą, idący na dzienny zarobek górnik odmawia z rodziną, mszę w kopalni, nade wszystko zaś chwilę, w której Janek, dziecię pól i lasów, zgłodniały, zziębnięty, ogłuszony stukiem maszyny i wrzawą fabryczną, biegnie do lasu, tuli się do omszałego dębu i wybuch płaczem serdecznym na wspomnienie rodzinnego kąta. Gdy do powyższego dodamy przystępny wykład o powstawaniu węgla, o *historji górnictwa w kraju*, opisy życia górników i ich pracy pod ziemią, gdy wspomnimy o cudownych legendach górniczych, któremi p. B. przeplata powieść, nie zdziwią się czytelnicy nasi, gdy im gorąco *historję o Janku*, jako *najlepszą* dla dzieci polecimy.

Też autorki „*Rok życia*“ traci już na porównaniu z poprzedzającym; choć może porównanie tu nie na miejscu, bo rzeczy to zupełnie różne. „*Rok życia*“—to zwykły sobie choć bardzo sympatyczny dzienniczek dwóch wiejskich dziewczątek, ograny szczerem uczuciem; stanowić też będzie miłe czytanie dla starszych dziewczynek i przyniesie im niezawodną korzyść. Zdziwiliśmy się tylko, że taka, jak p. Bukowiecka autorka, dwa razy każe dzieciom ukrywać coś przed ojcem i to przed tak dobrym ojcem. Ozdobą książki są opisy tradycyjnych uroczystości i obrzędów, ciepło i serdeczność skreślone przez autorkę.

„*Polne Różyczki*“ powieść dla dorastających panienek przez Br. Porawską, powinny być z zacięciem czytane przez nasze wiejskie dziewczęta. Zbyt może idealne postacie Basi i Irenki wpływają dodatnio na przewróconą główkę Czesławy i zaudzoną baronównę Ninę. W obrobieniu powieści raz zbyt często powtarzanie jednych i tych samych zwrotów stylowych i pewna ztąd monotonia; jest to jednak drobna usterka w porównaniu z zącą tendencją i obrobieniem całości.

Gdyby nam przyszło wybierać, nierównie wyżej postawilibyśmy powieść p. Niewia-

domskiej p. t. „*Odrodzona*“. Tehnie ona prawdą, a rozwija się na tle codziennych naszych stosunków. Są to dzieje biednej kateki, której dusza zgorzkniała pod wpływem nieszczęść odradza się pracą i znajduje ukojenie w poświęceniu dla bliźnich. W całym dziele rozrzucone są hojną ręką szlachetne myśli, a wzruszenia, których dozna młody czytelnik, będą dla niego niezawodnie korzystne.

„*Z obcych dziejów*“ dwie powieści historyczne, napisane przez Teresę—Jadwigę i ozdobione 6-u rysunkami L. Szpadrowskiego, wyróżniają się dodatnio z obfitego zbioru, przeznaczonemu w tym roku dla dorastającej młodzieży; szkoda jeno, że niedbała korekta ujmuje im wartości. Powiastka „*U szczytu i nad przepaścią*“ czyta się zajmująco, a treść jej stanowią dzieje dwójki dzieci sławiańskich zagrabianych przez Niemców gdzieś po nad Wisłą, przeniesionych na wybrzeża Andaluzji do pięknej Kordowy i zaprzędanych w niewolę arabom. Miłość brata ku siostrze podniesiona do ideału i nagrodzona sowiec przez sześciu zrzędzenie Opatrzności, która niewolnika sławiańskiego zamienia w przyjaciela potężnego Kalifa, głębokie wrażenie wywrzeć musi na młodociane umysły. Drugą atoli powiastkę pod tytułem „*Ocaliła*“ stawiamy o wiele wyżej: Na ponurem tle dziejów wielkiej rewolucji francuskiej, autorka rysuje nader plastycznie świetlaną postać młodego dziewczęcia, które wychowane i urodzone pośród uprzywilejowanych, miało ukochać nędzarzy, wydziedziczonych przez klasy panujące. To też miłość ta w dniach krwawego odwetu broni ją przed zemstą rozpasyanych tłumów i pozwala jej ocalić przed gilotyną głowy siostry i brata.

Zasłużona na niwie literatury dziecięcej Zuzanna Morawska dała „*Opowiadania i Obrazki*“ zbiór powiastek, jedną książeczką objętych, z pośród których najkorzystniejszą wyróżnia się „*Wyspa wroźki Marty*“ osnuta na tle dziejów Hanzy i walk jej z rozbójniczymi napadami piratów. Dalej idą: „*Czarownik*“, dzieje wynalezienia druku i ukazania się w r. 1456 pierwszej biblii drukowanej;—„*Złotnik królewski*“ o założeniu m. Wyszehradu i zaślubinach córki Łokietkowej Elżbiety z królem Węgier, Karolem Robertem;—„*Złota kula*“ opowia-

## SYLWETKI PROWINCYJALNE. \*)

### III.

#### Pawica.

Czy chcecie wiedzieć, mili czytelnicy, co to jest Pawica?—Przejdźcie się tylko którejś niedzieli po pryncypalnej ulicy jakiego miastka, gdy się skończy nabożeństwo, lub też w innej porze dnia, gdy pogoda zachęca ludzi do spaceru, a poznać ją odrazu, między kilkudziesięciu innymi. Przypatrzcie się jej. Jakaż to uroczyta powaga rozlana jest na jej licu, jakiż to krok mierzony i sztywny! Patrzy ona, ale tylko w głąb własnej duszy; słucha, ale tylko uderzeń własnego serca. Rozkosz, niepojęta dla innych, wygrywa w jej mózgu uroczą symfonię, która ją robi głuchą i ślepą na wszystko, co ją otacza. W tej chwili wygląda, jak Egeryja, wieszczka, kapłanka...

— Co jej jest? co się z nią dzieje?—pyta zdumiony przechodzień, nie odgadując, że to są pierwociny, nowego kostiumu, nieomyślając się, że to, co spotkał, to nie była kobieta, to był zakiet, to była suknia, to był modny kapelus, zachwycająca woalka i cudownie obcisnięte rękawiczki. Pawica, w tej pierwszej fazie modnej sukni, stanowczo mogłaby się nadać jako doskonałe medyjum dla jakiegoś magnetyzera, któryby chciał na niej doświadczyć, o ile skoncentrowanie w jeden punkt wszystkich

władz duszy wpływa na znieczulenie organizmu.

Po kilku dniach tego błogostanu następuje druga faza: Warstwy duszy układają się do równowagi. Pierwsze olśnienie minęło i Pawica nie jest już całkowicie pochłonięta przez swój kostium. Następnej niedzieli znów się w nim ukazuje, ale teraz o nim pamięta i wyniosłemi, a niedbałemi na pozór spojrzeniami, rozdawanemi na prawo i lewo, mierzy jego wartość i odrobienie wywołanem wrażeniem i konstatuje zachwyty *ulicy!*... Tylko nie omyśl się czasem, ty, szczęśliwy śmiertelniku, jeżeli ci się dostało takie spojrzenie. Ty, jako przedstawiciel owej *ulicy*, człowiek o tyle niżej stojący na drabinie społecznej, nie możesz być brany w rachunek i—to też nie jest bynajmniej kokieterja. Pawica nie jest kokieta!

W pięknem, nieposzlakowanie modnem, uśmiechem z pluszu i koronek sercu Pawicy, niema miejsca na jakiegokolwiek gorętsze aspiracje, choćby one nawet były aspiracyjami niższego rzędu; Pawica więc nigdy się nie rozgrzewa, a zawsze tylko ubiera.

Ubiera się w poezję, oceny dramatyczne, piękność i talenta dzieci, miłość męża, ubiera się w modlitwę, ubiera nawet w popularność i dobre uczynki, gdy na to... odpowiednia chwila i stosowny kostium pozwala.

Zresztą Pawica jest inteligentna, bo umiejętnie prowadzenie gry życiowej—tak, aby ona zdaleka tworzyła efektowną, a jednostajną dla oka ludzkiego całość—wymaga dużej dozy sprytu. Salon jej jest pełny, bo

artystyczne przedstawienia wymagają zawsze współdziałania publiczności, a z tych przedstawień pseudo-arystokratycznych (arystokracja w prowincyanem mieście?) adeptki sztuki wynoszą z sobą trujące miazmaty, pod postacią spaczonych zdań i płytkich poglądów na życie i stosunki społeczne, siejąc później te niezdrowe ziarna w swoich demokratycznych kółeczkach. Widziano młode panny; które z rumieńcem wstydu na licach spowiadały się matkom swoim, że niesforne ich serduszko poważny się silniej uderzyć dla człowieka *bez stanowiska*, (czytaj ze skromnym stanowiskiem). Słyszano młodych mężczyzn, którzy utrzymywali, że człowiek przecież nie żeni się dla siebie ale dla ludzi; że każdy powinien wybierać żonę taką, któraby wzbudzała zazdrość innych, a głaskała próżność, właściciela, bez względu, czyby posiadała istotną wartość...

Ci i te, wszystko to byli ludzie z gwardyi przybocznej Pawicy; ona przykładem i żywym słowem szeptowała w nich swoje zasady, ona powołała ich do bytu, ona i tylko ona, tchnęła w nich swoje sympatyje, upodobania i poglądy.

O Pawico! Ktokolwiek bądź jesteś i gdzie się obracasz, przyjmij wyrazy uznania naszego społeczeństwa, za niepożyte twoje zasługi! Jesteś istną pionierką ludzkości—przygotowujesz generacyję pigmejów, którzy już w zaraniu życia noszą w piersi wyschłe serca i zwiędnięte przed czasem dusze!

Szarotka.

\*) Tytuł następnej sylwetki „*Moczygęba*“.

da o sporządzeniu pierwszego globusu przez norymberczyka Marcina Benheima. Cała książeczka pisana ładnym językiem, wolnym od błędów i pełna pedagogicznych zalet w zupełności zasługuje, aby ją polecić rodzicom i opiekunom przy wyborze podarunków gwiazdkowych.

Z rzeczy tłumaczonych, młodzież powita chętnie dawnego swego znajomego „Młodego wygnańca” przez Rotha, w przekładzie M. J. Zaleskiej, który w ciągu lat paru drugiego już doznał się wydania. Najlepszy to dowód wartości książki, którą młodzież nasza, jak wiemy, po kilka razy z rzędu czytuje.

„Spadkobierca Robinsona” H. Laurie, oprócz hojnie rozrzuconych po całym dziele wiadomości naukowych, zreszcie w opowiadanie wplecionych, zawiera moral pierwszorzędnej wagi, bo wykazuje, jakie to enda dziać może gromadka ludzi, ożywionych dobrymi chęciami, gdy im przewodniczy cel jasno postawiony, a towarzyszą energija, wytrwała praca, zgoda i wiara we własne siły!

Kazimierz król dał dziełku barwnie i zajmująco skreślone „Przygody i opowiadania misyjnarza”, który w Sudanie egipskim przepędził lat dziesięć w niewoli u Madhiego. Dzieje owego misyjnarza, opowiedziane nader zajmująco, zainteresują nie tylko młodzież, ale i czytelników dorosłych.

Dla dziełki od lat 6 do 10 tegoroczna gwiazdka przyniosła wcale ładny zbiorek, na który złożyły się: „Druga książeczka Helenki” przez autorkę pamiętki po dobrej matce, wiazanka powiastek napisanych ciepło a przystępnie; — „Wielkie zdolności i przygody Zygmunta”, Z. Morawskiej, — obie powiastki pełne zalet pedagogicznych, stosowne bardzo dla chłopczyków dziesięcioletnich; — „Perły” Wł. L. Anecyca z 8 rycinami, wykonanymi bardzo starannie, zawierają zbiorek powiastek, zaczerpniętych z literatury angielskiej. Są to prawdziwe perełki, które nie jedno zdrowe ziarno zasieją w młodocianych serduszkach; — „Czary i nieczary” Jadwigi Chrząszczewskiej. Autorka wprowadza dziełko w czarowany świat przyrody i bawiąc naucza ją tajemnic, w sposób bardzo zajmujący a przystępny; — „W lecie” Maryi Werycho, książeczka dla małych dzieci, zbiorok powiastek opowiedzianych bardzo przystępnie; podarunek odpowiedni dla dziełki od lat 4 do 6.

Oprócz powyższych z wydawnictw pp. Gebethnera i Wolffa, „Pogadanki z dziećmi” p. J. Chrząszczewskiej, jakkolwiek znajdujemy w nich błędne pojęcia w rodzaju: „Zając siedzi w norze, zwanej kotlina”, lub trudne pytania np.: „jak chodzi kura?” — jednakże w rękach umiejętnej nauczycielki i rozumnej matki mogą one oddać rzetelne usługi.

Bardzo zaś właściwym dla młodych pańien będzie cykl „Legend o Matce Boskiej” w ilustracjach Stachewicza.

Księgarnia T. Paprockiego nadesłała nam również zbiorok swoich wydawnictw. I tak: „Sliczne ptaszka” zachwyta naszych miłośników, w barwnej szacie przedstawiają sceny z życia ptaków. Szkoda tylko, że niedodano właściwych ich nazwisk w dołączonych do rycin wierszykach. „Cudowne bajki”, skreślone piórem p. Adolfa Dygasińskiego. Zaletą bajek jest swojskość wybranych tematów i pełne fantazji ich obrobienie. Każda z nich zawiera przytem myśl głębszą. Zwracamy uwagę na bajki: „Królewna zarzycka” oraz „Dzieci, Zuchelek i wilczyśko”. Książkę tę zdobi 21 artystycznych rysunków J. Pankiewicza, a piękny druk, staranne wydanie i format książki stawiają ją w rzędzie najpiękniejszych wydawnictw gwiazdkowych. „Zaginiony w grotach Ojcowa” Stefana Gębarskiego, z 15 rysunkami Hinicza. Opis Ojcowa wplątany w zręcznie ułożoną fabułę o dziejach rodziny wieśniaczej, która zapuściwszy się

w podziemia skał ojcowskich, aby odszukać zaginionego pastuszka, odkryła dramat rodzinny. Książeczka czyta się bardzo ciekawie; napisana jest językiem łatwym, lecz barwnym i starannie opracowanym pod względem stylowym.



## Z Dąbrowy-Górnicej.

Uroczystość ś-ej Barbary.—Bal w resarsie.—Pożar.—Z kolei.

Doroczna uroczystość ś-ej Barbary obchodzoną była w r. b. o wiele skromniej niżeli lat poprzednich. Po nabożeństwie w kopalniach, zakończonem procesyjami do kościołów ludność robocza rozeszła się spokojnie do domów. Widocznie górnicy nasi spowężniali i niechętnie tracą grosz na buczne pohulanki i zabawy, bez których dawniej święto górników obejść się nie mogło.

Szkoła sztygarów w jednym z salonów na Redenie urządziła bal uczniowski, na którym około 70 młodzieży bawiło się oheczo do białego rana. Jednocześnie w nowej resursie odbywał się pierwszy bal inauguracyjny, rozpoczęty około godziny 10<sup>1/2</sup>, w którym przyjmowało udział około 130 osób z najpierwszych rodzin w naszej osadzie. Do tańców stawało średnio po 40 par. Około drugiej bal dobiegł kulminacyjnego punktu, gdy pod wodą p. W. Adam... stanęło do mazura przeszło 50 par. Bawiono się oheczo i harmonijnie do 7 rano, a młodzież nasza, acz cokolwiek zleniwiała, dzielnie dotrwała na stanowisku.

Co prawda dziwić się jej nawet nie można, bo i s. areów leciwych poruszył by widok sali balowej, usianej żywymi kwiatami i na wpół rozwiniętymi pączkami, — a na bukietów złożyły się urocze twarzączyki dąbrowianek, gustownie przybrane w gazy i koronki. Szczególniej stroje pań: Kont... St. Biel... Zaw... Hus... Pl. Ciech... Kon... Pas... oraz pańien; Ma... Adam... Rog... i wielu innych, obok prostoty, odznaczyły się gustem i prawdziwie artystycznym smakiem.

Sala balowa wyglądała prześlicznie, jakkolwiek brak jej jeszcze ozdób malarskich. Następny bal naznaczono na ś-ty Sylwester. Gdzie róże tam i kolce. — oba bale omal nie zostały zerwane przez katastrofę, która tylko co nie przybrała bardzo groźnych rozmiarów, kopalnię Paryż przywodzących na pamięć. Około 8 wieczorem wybuchł groźny pożar na kopalni Mortimer w sortowni, którą częściowo zniszczył, oraz dach z wiazaniem nad głównym szybem. Całe szczęście, że spostrzeżono pożar dość wcześnie a szybki i energiczny ratunek pozwolił umiejscowić ogień, który prawdopodobnie wynikł z podpalenia, bo robót tego dnia nie prowadzono w kopalni. W skutek spalania się wiazania nad szalą ferdunkową roboty w kopalni na dni parę ulegną stagnacji.

Na kolei wiedeńskiej dzieją się rzeczy nieladne. Coraz częściej dochodzą nas echa ponure rzucające światło na jej zarząd, ongi słynny z porządku i dobrej organizacyi. Pomijając kwestyję nowosprowadzonych maszyn, które psują się za ledwie wyruszą ze stacyi, powodując znaczne opóźnianie pociągów, służba sanitarna kolei szwankuje mocno. Na jednej z pobliskich nam stacyi, służba kolejowa, aby zapewnić sobie pomoc lekarza w razie wypadku i nie być zmuszoną w najcięższych nawet chwilach poprzestawać na usłudze jedynie felerzera, zarządziła pomiędzy sobą stałą składkę miesięczną i fundusz tą drogą zbierany wypłaca swemu lekarzowi, który z urzędu obowiązany jest leczycy oficyjalistów kolejowych i ich rodziny bezpłatnie. Bodaj to być przywilejowanym urzędnikiem, której z wielkich instytucyj prywatnych!

Hanió.

## Z Miasta i Okolic.

— **Dzień galowy.** W środę 18 b. m. w wysokouroczyście dzień Imienia Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszego Pana w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono solenne nabożeństwa. Miasto przez cały dzień przystrojone flagami, wieczorem uiluminowano rzęsiście.

— **Wiadomości kościelne.** W poniedziałek o 9<sup>1/2</sup> rano w kościele po-bernardyńskim odprawi się nabożeństwo żałobne Arcybraćstwa św. Anny. We wtorek — Wigilija z postem. We środę — Boże Narodzenie i odpust Różańcowy w kościele po-dominikańskim. Pasterki odprawiać się będą: w kościele farnym i po-bernardyńskim o 12 w noey; w kościele po-dominikańskim o 1 w noey; w kościele po-pijarskim o 6 rano. We czwartek — św. Szczepana i odpust Arcybraćstwa św. Anny w kościele po-bernardyńskim. W piątek — uroczysta wotywa Arcybraćstwa św. Anny w kościele po-bernardyńskim.

— **Opiekunki ochronek miejscowych** najserdeczniej dziękują za przesłane dary od: WP. Wojewódzkiej sukienek 8, — Jańci Szwedowskiej szubki 1, — WP. Wierzchowskiej zabawki, pierniki, orzechy, jabłka i cukierki, — WP. Kurzelewskiej szubki, muffki i kapelusze, — Jadzi Jędrzejewicz za zabawki i książeczki, — Zosi Gerber za książki, — W. Beuduskiemu za paltot i kapelusz, — Marysi i Hani zabawki, jabłka i orzechy. W pieniądzech raczyły złożyć: W. Łuczycka rs. 3, W. Świętochowska rs. 2; W. Dudzińska rs. 1.

— **Kasa przemysłowców piotrowskich** rozpoczyna swoją działalność z dniem 1-y m. stycznia 1896 r. Żatem w dniu 28 grudnia r. b. odbędzie się w sali miejscowego magistratu posiedzenie Zgromadzenia Reprezentantów kasy, na którym to zgromadzenie:

- 1-o) postanowi normę obrotów pożyczkowych na 1-e półrocze roku operacyjnego;
- 2-o) postanowi kwestyję kaucyi kasyjera stosownie do opinii komitetu kasy;
- 3-o) oznaczy ilość gotowizny, jaka po skutecznieniu wypłat, może pozostawać w skarbcu kasy;
- 4-o) oznaczy wysokość płacy sekretarzowi.

Prezes F. Jędrzejewicz.

Buchalter H. Rudnicki.

— **Kiermasz.** Od wczoraj w teatrze Spina odbywa się „Kiermasz”, na dochód „strazy ochotniczej miejscowej”. Nowość i cel sympatyczny powinnyby obudzić żywe zainteresowanie, tymbardziej, że w innych miastach zabawy podobne cieszą się zwykle olbrzymim powodzeniem.

— „Na gwiazdkę” dla dzieci z Ochronki miejskiej, Zosia Gerber ofiarowała 2 książki gwiazdkowe: „Na lądzie i morzu” i „Garbusek”.

— **Koncert.** Miłosierdzie — talent — nroda i dobra wola, złożyły się na olbrzymi program wtorkowego koncertu, na dochód miejscowego towarzystwa dobroczynności. Koncert składał się z dwóch części poświęconych muzyce, śpiewowi i deklamacyi, z komedji „Broń niewieścia” i na zakończenie, z pięknego obrazu: „Święto Flory”. Gdyby nas zapytano, o powodzenie koncertu, odrzeklibyśmy jednym tehem: „bardzo dobrze” gdy jednak tak lakoniczna odpowiedź nie zadowolniłaby słusznej ciekawości czytelników z jednej, jak i usprawiedliwionej miłości własnej wykonawców z drugiej strony, przeto zaspakajając jednych i drugich, przystępujemy do szczegółowej relacyi. Podkreślamy ten ostatni wyraz, gdyż sprawozdanie z koncertu, w którym uczestniczący spieszą złożyć swe talenta na ołtarzu miłości bratniej, niepodlega i podlegać nie może ścisłej analizie krytycznej. Są to dary, dary nierzadko lśniące brylantowym ogniem prawdziwego arcyzmu, zdolne opanować i podbić najwybredniejszego sybarytę estetycznego — a jako

takie, choćby nawet miały *pozór* skromnego grosza wdowiego, należy je przyjąć z uczuciem wdzięczności i uznania. Wyrazem tych uczuć, były rzesiste i szczodre oklaski, oraz kwiaty, jakimi obdarzono wszystkie panie przyjmujące udział w koncercie, jako to: pp. Trombini za śpiew, przy akompaniamencie małżonka, cenionego dyrektora opery warszawskiej, Paprocką za deklamację i Babicką za akompaniament p. Brandtowi do skrzypiec. Panią Maryję Paprocką mieliśmy również przyjemność usłyszenia w komedyi „Broń Niewieścia“, którą wraz z p. Fleczyńskim, prawdziwie koncertowo odegrała. Pan Brandt oprócz utworów objętych w programie, na ogólne prośby i wywoływania, zniewolony był po każdym numerze, dorzucać jeszcze naddatki z bogatego swego repertuaru, zaś p. Zawadzki, ten prawdziwy artysta „z laski Bożej“, wypowiedział kilka monologów z właściwym sobie mistrzostwem. Długa pauza — urozmaicona lukiem młotka, gaszeniem lamp i przyjemnym (!) zapachem świeżych knotów nafcianych, trzymała całe audytoryjum w oczekiwaniu ostatniej części koncertu. Nareszcie nadeszła upragniona chwila... podnosi się zasłona... i oczom widzów przedstawił się obraz, który, — sędzę — sownie opłacił nudę oczekiwania. Tak pięknie ułożonego obrazu, takiego doboru efektów na skromnej naszej scenie, nie często się spotyka. Statua „Flory“, panna Leśniewska, ujmującą powierzchownością i doskonałym układem fałdów greckiej szaty, przypominała najpiękniejsze posagi. Serdeczny dank uznania złożony należy twórce i inicyjatorowi tego obrazu, panu Zambrzyckiemu, który dowiódł istic estetycznego smaku, gustu i poczucia piękna. Młodością i wdziękiem wtórowały pięknej bogini pp. Lipińska, Daszkiewicz, Rasumowska, Rudnicka, dwie panny Toczyskie, Wodzyńska i Pstrokońska. Całością koncertu i jego reżyseriją zajmował się p. Gajewski, któremu za jego trudy serdeczne ślemy podziękowanie. A. Ł.

— **Teatr.** Gdyby polak poważił się napisać sztukę podobną do „Tata-Toto“ p.p. Bilharda i Bassi, odsądzono by go od czei i wiary a elaborat jego upadłby na pierwszym przedstawieniu. Trudno nawet opowiedzieć treść owego wodewilu, który p. Dora Miłska, nie wiem dlaczego, wybrała na swój benefis. Weale niezłej naiwnej aktorce naszej sceny niewygodnie było w roli Taty i Toto, właścicielki jedynie dla wodewilistek tej miary, co Adolfiną Zimajer. Niechże benefis, na który publiczność zebrała się tak licznie i słowa nasze będą dla p. Miłskiej wskazówką i niech ją zachęca do sumiennej pracy na tem jedynie polu, na którym powodzenie sceniczne towarzyszyć jej może. Po zatem oprócz zaznaczenia doskonałej gry p.p. Pola (Kabestan) i Orlińskiego (inspektor szkół) mamy jeszcze pretensyje do reżyserji za zbyt leniwe prowadzenie sztuki, którą wówczas tylko strawić można, jeżeli przeleci tak szybko, że nie da czasu na zorientowanie się w powodzi głupstw, goniących jedno za drugim.

W niedzielę odegrano „Podróż po Warszawie“ Feliksa Szobera, która już nieco traci myszką. Pan Pol rolę Grojseszyka odegrał bardzo dobrze. Do uwagi uczynionej poprzednio o wyuczaniu się ról, dodajemy, że i opracowywać je należy, przy staranniejszej reżyserji; inaczej nisłowania pojedynczych aktorów muszą iść na marne. Ł.

— **Ś. p. Józef Jabłkowski.** Dnia 10-go grudnia zmarł we Lwowie ś. p. Teodor Jabłkowski, b. urzędnik tutejszej dyrekeji szczegółowej tow. kr. ziem. i kilkonastoletni mieszkaniec Piotrkowa, znany w nim jako uzdolniony i ceniony nauczyciel prywatny języka francuzkiego oraz historyi powszechnej i polskiej. Przed osiedleniem się w Piotrkowie, ś. p. Jabłkowski mieszkał stale w gubernii kaliskiej, jako właściciel dóbr Rakowice. Był on synem b. półkownika wojsk Saskich, Józefa Jabłkowskiego.

— **Wielkomijski szantaż.** W Piotrkowie dnia 21 z. m. szedł sobie około kościoła po-bernadyńskiego w stronę hotelu Wileńskiego niejaki Adam Miszczak właściciel 1½ włókowej osady „Czerwonka“ z pow. rawskiego. Aliści spotyka go jakiś młody, dwudziestokilkoltni, dość pulchny, z czarnymi wąsikami jegomość, ubrany w granatowe palto i taką czapkę i zaczyna z nim rozmowę:

— A zkądżeście to? — z pod Rawy?  
— A juści tak.  
— A kogóż tam znacie? Czy nie znacie przypadkiem p. K... z biura powiatu?  
— Dlaczego nie — znam.  
— A to pewno znacie i aptekarza S...?  
— A oczywiście.  
— No, jak to dobrze; a to sam Pan Bóg was zsyła! Pewnieście przyjechali furmanką, to może zabierzecie z sobą, jadąc z powrotem, jednego tu ucznia z gimnazyjum, który chce się uczyć farmacyi i dostać się właśnie na naukę do apteki pana S. w Rawie. Chodźcie za mną, to się z nim zobaczycie sami i umówicie o zapłatę.

I tak zaczął na Miszczaka nalegać i słodko doń przemawiać, że ten, pomimo początkowej niechęci, dał się w końcu nakłonić i poszedł z „owym granatowym, w kaszkiecie“, który go obiecał doprowadzić do przyszłego farmaceuty.

Jakoż doprowadził go do domu SS-rów Michaleckich i powiódł na schody aż na 2-e piętro, gdzie się mieści internat. Nim jednak weszli do przedpokoju, znalazł się przed nimi nagle drugi jakiś jegomość, który wybiegł jak gdyby z wnętrza mieszkania i zaniepokojony, chciał szybko biec na ulicę, jakby w pilnym jakimś interesie. Ubrany (wedle opowieści Miszczaka) w żółtawe futro, z takimiż wąsikami i baczkami, o poeigłej twarzy, w średnim wieku, wyglądał dość okazale.

Spostrzegłszy go ów „granatowy“ — zaraz zatrzymał mówiąc: „Oto prowadzę gospodarza, który gotów jest zabrać naszego chłopca do Rawy, i idzie się z nim rozmówić“.

— Dobrze, dobrze — odpowie mu „futrzan“ — ale w tej chwili nie mam czasu, biegnę do sklepu, za zmianą 25 rs.!

— A to może zmieni panu gospodarz?

Miszczak, usłyszawszy to, wiedziony przez uczuciem, zaczął się wzdragać i wymawiać tem, że tyle drobnych zapewne nie ma przy sobie. Ale skoro obaj „nieznani mu panowie“ poczęli czynić mu wyrzuty, że im nie ufa i że traktuje jak żydów, że przecież wszyscy jesteście chrześcijanie; skoro wreszcie ów spieszący się za zmianą pieniędzy obiecał iść na miasto, polecając, aby zczekali nań w sieni. — Miszczak dał się przekonać, i — sięgnąwszy do kieszeni, wyjął pieniądze i — zaczął liczyć papierki, po jednym. Gdy dociągnął do 23-ch odbierający pieniądze, zaproponował, aby wszyscy trzej, podeszli wyżej, na 3 piętro (a raczej na poddasze), do mieszkania owego ucznia, z którym się jednocześnie Miszczak rozmówi.

Zaledwie jednak postąpili parę kroków po schodach, gdy naraz jegomość w futrze, trzymając w ręku pieniądze, odepchnął nagle Miszczaka i, — z szybkością kuli zbiegł na dół aż do bramy, a za nim ten pierwszy, w granatowym ubraniu. Zanim M. zdolał się opamiętać i puścić za nimi w pogoń — w bramie i na ulicy nie było już ani dymu ani popiołu.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** złożyli: (na wpisy dla niezamożnych uczniów) Jan Euzebijusz Morozowicz rs. 2, Mirosław Dobrzański rs. 1, Stanisław Jan Łapiński rs. 1.

— **Na ogólnem zebraniu członków chóru** przy kościele św. Józefa w Łodzi wybrano na r. p.: na starszego zarządu pana J. Zapędowskiego, ponownie, na podstarszego p. I. Wiśniewskiego, na kasyjera p. F. Kraszewskiego i na sekretarza p. Z. Kościńskiego.

— **Na korzyść towarzystwa dobroczynności** w Łodzi 18 b. m. odbył się koncert w teatrze „Thalia“.

— **Upadłość.** Sąd okręgowy piotrkowski ogłosił upadłość kupca łódzkiego Fajwła Kossowskiego.

— **Samowola kamienicznika.** W Łodzi właściciel domu p. I., nadbudowując w lecie r. b. trzecie piętro nad domem frontowym, bez porozumienia się z p. W. lokatorem, zaczął rozbierać komórki, pralnie i pokój dla służby i wyrzucił na podwórze nieruchomości lokatora. Sprawa ta w tych dniach osądzoną została przez sędziego pokoju 5 rewiru, który skazał p. I. na 20 dni aresztu za samowolę.

— **Zasypani.** W Widzewie pod Łodzią na gruntach włościanina Michałowskiego słoń ziemi zasypał Franciszka Stadarka, który wybierał piasek. Taki sam los spotkał Władysława Dutkiewicza w polu za Bałutami. Obaj nduszeni dostarczali piasku do Łodzi.

— **Na gimnazjum w Łodzi** odegrano w teatrze „Victoria“ komedję Blizińskiego „Pan Damazy“.

— **Nadzór nad budowlami** miejskimi w Łodzi ma być wkrótce ustanowionym na wzór takiegoż nadzoru w Warszawie.

— **Lotnia łódzka.** 14 b. m. urządziła zabawę z udziałem tylko mężczyzn.

— **Budowa nowego kościoła** parafialnego w Beldowie pod Łodzią postępuje raźnie. Wzniesiono już ściany świątyni. Obecnie roboty przerwano do wiosny.

— **Handel i przemysł w Łodzi.** Stan czynny tow. akc. Juliusza Heinza w roku sprawozdawczym 1894/5 wyniósł 5100265 rs. 23 k. Dochód przyniósł rs. 1304709 k. 69, wydatki ogólne rs. 838724 k. 32; na amortyzację odpisano rs. 838724 k. 32, na kapitał zakładowy rs. 37276 k. 48.

— **Pogadanki o Jeruzolimie.** Ksiądz Angerstein, pastor zboru ewangielickiego S-go Jana w Łodzi, opowiada co piątek parafianom swoim wrażenia z odbytej przez siebie w tym roku pielgrzymki do Jeruzolimy i podróży po Palestynie.

— **Z sądu.** Sąd okręgowy tutejszy na kadencji w Łodzi rozpatrywał sprawę wytoczoną przez zarząd akcyzy, przeciwko piwowarom łódzkim, braciom Geblig, oskarżając ich, że używają do wyrobu piwa patoki kartoflanej, aby nadać mu sztuczną moc. Po wysłuchaniu zdań ekspertów i odczytaniu orzeczenia petersburskiego instytutu technologicznego, który stwierdził, że ze spalonego cukru, zawartego w patoce, otrzymać można bardzo nieznaezną ilość alkoholu, niezdołną zwiększyć mocy piwa, sąd obu oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

— **Wzrost Łodzi.** Na rok przyszły rząd gubernijalny piotrkowski wydał 820 pozwoleń na budowę nowych domów; dzięki czemu cena placów dochodzi do rozmiarów niebywałych.

— **Zatwierdzeni zostali** na swoich urzędach: Redaktor „Wiadomości gubernijalnych piotrkowskich“, Aleksander Teodorczyk i burmistrz m. Łasku Konstanty Rybe.

— **Przeniesiony został** wikaryjusz parafii Dąbrowa ks. Zenon Suchański do parafii Jeżów w pow. Brzezińskim.

— **W Wolborzu** dziewczynka miejscowego dzierzawcy wybiegła w pole, gdzie napadły na nią psy owczarskie i za nią na krzyk niesześliwej pospieszono z pomocą już ją zagryźć zdołały.

**Przypominając Szanownym prenumeratom naszym, że czas już składać przedpłatę na kwartał pierwszy r. p. prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków za rok bieżący.**



**Wiadomości bieżące.**

— **Powinszowania noworoczne.** Główny zarząd poczt i telegrafów ustanowił specjalny rodzaj tanich depesz, przeznaczonych dla wymiany powinszowań w uroczystsze dni i doroczne święta. W depeszach tych stacyje komunikować sobie będą tylko adres odbiorey i wysyłającego, co naturalnie wpynie na pośpiech i znacznie zmniejszy koszt takich depesz, dla których przygotowano specjalne blankiety.



**Listy od Redakcyi**

— **Panu T. B. w Ciężkowicach.** Nadesłany preklad nie kwalifikuje się do naszego pisma.  
 — **Pani X. X. w Piotrkowie.** To nie jest poezycja, ani treścią, ani nawet formą. Wogóle, utwór ten upoważnia nas do „zwątpienia” w talent piszącego.  
 — **Panu A. Z. Nazwiska współpracowników** swoich, o ile ci nie życzą sobie być ujawnianymi, wszystkie Redakcye zachowują w najściślejszej tajemnicy.  
 — **Thumaczowi „Łabędziej pieśni.”** Za łaskawie ofiarowane współpracownictwo uprzejmie dziękujemy; prosimy jednak Szanownego Pana o przybycie osobiste do Redakcyi, w celu bliższego porozumienia się.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— 18 (30) i 19 (31) grudnia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim, na restauracyę w ciągu 1896 r. dróg szosowych I-go rzędu w granicach gubernii piotrkowskiej, a mianowicie:  
 w powiecie Piotrkowskim  
 1) na traktach: Piotrkowsko-Rawskim, i Wieluńskim i Tuszyńsko-Wolbórskim, z budową na ostatnim 390 sążni szosy, od sumy 8318 rs. 2 kop.  
 2) Piotrkowsko-Kieleckim, od sumy 6341 rs. 63 kop.  
 3) Piotrkowsko-Łódzkim i Łaskim, z dostawą narzędzi dla dróżników, od sumy 3751 rs. 20 kop.  
 w powiecie Noworadomskim  
 4) Częstochowsko - Kieleckim i Noworadomsko-Przedbórskim-Wieluńskim i Włoszczowskim,

z dostawą narzędzi dla dróżników i budową na ostatnim 50 sążni szosy, od sumy 8922 rs. 84 kop.  
 w powiecie Częstochowskim  
 5) Częstochowsko - Herbsko - Kielecko - Wieluńskim, z dostawą narzędzi dla dróżników, od sumy 9634 rs. 88 kop.  
 w powiecie Będzińskim  
 6) Będzińsko-Dąbrowskim, od sumy 9253 rs. 37 kop.  
 7) Pilicko-Niezdarskim, od sumy 7191 rs. 52 k.  
 8) Gniazdowsko-Szczekocińskim i Żarecko-Myszkowskim, od sumy 3502 rs. 66 kop.  
 w powiecie Brzezińskim  
 9) Łódzko-Rawskim, od sumy 4085 rs. 57 kop.  
 10) Piotrkowsko-Rawskim i Łódzko-Tomaszowskim, od sumy 7097 rs. 26 kop.  
 — 19 (31) grudnia 1895 r.  
 w powiecie Rawskim  
 11) Łódzko - Rawskim, Piotrkowsko - Rawskim, Nowomiejsko-Skierniewickim i Grójecko-Opatowskim, z dostawą narzędzi dla dróżników, od sumy 6460 rs. 89 kop.  
 w powiecie Łódzkim  
 12) Łódzko-Zduńskim, od sumy 9088 rs. 52 kop.  
 13) Zgierzko-Łęczyckim, od sumy 7543 rs. 75 k.  
 14) Łódzko-Rawskim i Póldębickim, z dostawą narzędzi dla dróżników, od sumy 8811 rs. 92 kop.  
 15) Tomaszowsko-Łódzkim, od sumy 5992 rs. 84 kop.  
 16) Tomaszowsko - Pabijanickim, Piotrkowsko-Łódzkim i Tuszyńsko - Wolbórskim, od sumy 9352 rs. 90 kop.  
 w powiecie Łaskim  
 17) Piotrkowsko-Wieluńskim i Łaskim, Tomaszowsko-Pabijanickim i Łódzko-Zduńsko-Wolskim, od sumy 4401 rs. 25 kop.

Szanownym doktorom, którzy w czasie choroby i w ostatnich chwilach życia ś. p. **Eugenii Jakubowskiej** nieśli Jej swą pomoc, Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim tym, którzy łaskawie okazali nam współzucie i odprowadzić raczyli na miejsce wiecznego spoczynku drogę nam Jej zwłoki, serdeczne „Bóg zapłać” składa  
**Rodzina.**

**Ruch pociągów**

na stacyi Piotrków od 27-go października na sezon zimowy 1895/6 r.

	G.	M.	
<b>w kierunku od Warszawy do Granicy:</b>			
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy). { odchod.	4	12	} po południu.
	4	24	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.) { odchod.	9	24	} rano.
	9	34	
№ 13 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy) { odchod.	7	39	} wieczorem.
	7	54	
№ 41 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.) { odchod.	3	49	} w nocy.
	4	09	
<b>w kierunku od Granicy do Warszawy:</b>			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy). { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy). { odchod.	1	25	} w południe.
	1	37	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.) { odchod.	5	33	} po południu.
	5	43	
№ 14 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy). { odchod.	10	27	} rano.
	10	42	
№ 42 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.) { odchod.	4	22	} w nocy.
	4	42	
<b>Pociągi miejscowe (3 klasy):</b>			
№ 15 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	15	rano.
№ 16 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	50	rano.
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	15	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	7	35	wieczorem.
№ 19 Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	1	20	w południe.
№ 20 Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa.	12	00	w nocy.

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Przegląd Tygodniowy**

REDAKTOR **Dz. Józef Wolff.** WYDAWCY **Sebethner i Wolff.**

**TYGODNIK ILLUSTROWANY**

Organ Społeczny, Literacki, Artystyczny i Naukowy.  
**Od N. R. powiększa objętość o 50,000 wierszy druku, czyli dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i ilustracyj (około 1000 rocznie), okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16-to stronowy).**  
 Prócz tego, prenumeratorzy „Tygodnika” nabywać mogą po znacznie niższej cenie wydawnictwa książkowe i albumowe, których wykaz, wraz z numerem okazowym, wysyła się na żądanie bezpłatnie.  
 Obecnie drukuje **Tygodnik Ilustrowany** powieść egipską

**BOLESŁAWA PRUSA p. t. „FARAON”**

której początek nowi prenumeratorowie od N. R. 1896 mogą otrzymać za nadaniem kop. 25.

JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ  
**HENRYKA SIENKIEWICZA**

Warunki prenumeraty **Tygodnika Ilustrowanego** wraz z bezpłatnymi dodatkami wynoszą z przesyłką pocztową:  
 Kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12; bez przesyłki: kwartalnie rs. 2, półrocznie rs. 4, rocznie rs. 8.  
 Adres redakcyi: **Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.** (3—3)

**Od 1 stycznia 1896 r.**

**Młoda wdowa**, inteligentna, z chlubnymi świadectwami, znająca się na krawiecczyźnie i gospodarstwie wiejskiem i domowem, życzy sobie przyjąć obowiązek w większym mieście lub na wsi. Może też zaopiekować się dziećmi, lub słabą osobą.  
 Zgłaszać się pod adresem: Panasiuk w Piłicy przez Zawiercie, w domu W-eh Kajsza. (1—1)

**mieszkanie parterowe**

składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni w domu W-go Spana. (1—1)

**Dystylarnia**

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.  
**Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki.** (26—2—2)

w 1896 r. pomieści w szpaltach „Odcieńci” epizod z dziejów wojny francuskiej (1870/1) r. skreślił Sewer (Ig. Maciejowski)  
 W dodatku powieściowym miesięcznym: Gabriel d'Annunzio „DZIECIĘ ROZKOSZY”, Piotr Nansen „KSIĘGA MIŁOŚCI”, Loti Piotr „G A L I L E A”, nadto Emila ZOLI „R Z Y M”, który rozpoczniemy drukować od stycznia. Ktoby tego utworu nie życzył sobie odbierać, otrzyma inny romans tejże objętości.  
 — Numery okazowe z szczegółowym programem, na żądanie franco i gratis, jak również katalog nakładowy.  
**Warunki prenumeraty:**  
 w Warszawie:  
 Z 10-ma tomami Powieści:  
 Rocznie . . . . . rs. 8 kop. 70  
 Półrocznie . . . . . „ 4 „ 35  
 Kwartał I i IV po . . . . . „ 2 „ 10  
 Kwartał II i III po . . . . . „ 2 „ 25  
 Na prowincyi  
 Z 10-ma tomami powieści:  
 Rocznie . . . . . rs. 12  
 Półrocznie . . . . . „ 6  
 Kwartalnie . . . . . „ 3  
 Adres: Redakcyja „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa, Czysła № 24.



## Kalosze Gumowe

ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEGO

Towarzystwa wyrobów gumowych

w Petersburgu

reprezentowanych przez firmę

# Ch. Lurie i Sz. Gurjan,

w Warszawie, Rymarska Nr. 12, dom Br. Lesser.

UWAGA: Prosimy o zwrócenie uwagi na HERB PAŃSTWA oraz TRÓJKĄT z napisem „St.-PETERSBURG“, gdyż kalosze z podobnymi znakami lecz bez herbu Państwa i trójkątu, pochodzą z innych fabryk nie zaś z fabryki Petersburskiej.

Ceraty, Chodniki i Obrusy ceratowe.

## SPRZEDAŻ OBUWIA

Petersburskiego Towarzystwa

wyrobów obuwia mechanicznego.

(W. B. O. № 5133)

(5-5)

# Kuryjer Codzienny

PISMO ILUSTROWANE NAJTAŃSZE Z POLSKICH.  
WYCHODZI CODZIENNIE.

STAŁE WSPÓŁPRACOWNICTWO BOLESŁAWA PRUSA.  
(ALEKSANDRA GŁOWACKIEGO).

Z N. R. 1896 rozpoczyna w Kuryjerze Codziennym Bolesław Prus swoje „Wrażenia z podróży“.

**Warunki prenumeraty na prowincyi:**

miesięcznie 75 kop., kwartalnie rs. 2.25, półrocznie rs. 4.50, rocznie rs. 9.

W razie potrzeby dodatki nadzwyczajne.

Powieści najpoczytniejszych Autorów polskich i obcych.

Wydawcy GEBETHNER i WOLFF.  
(4-3)

## Dom Bankiersko-Komisowy

# A D A M A B E R G M A N

W SOSNOWIACH,

Filije w Częstochowie, Będzinie i Miechowie.

Kantor wymiany na stacji Sosnowice W.W. skutecznie wymianę walut po kursie dziennym giełdy warszawskiej.

Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, akcje, obligacje, jako też zagraniczne monety i banknoty.— Wymienia kupony jako też Listy Zastawne wylosowane.— Ubezpiecza 5% rosyjskie premie pożyczki od amortyzacji.— Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wyłączna sprzedaż cementu Fabryk „Rudniki“ na gubernie: Piotrkowską, Kielecką, Kaliską i Radomską.  
(10-5-2)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Ценаурою.

Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

# ZAKŁADY GAZOWE

w Warszawie

polecają swój **koks** łamany na maszynie, będący najczystszym i najpraktyczniejszym materiałem opalowym. **Koks warszawski** wydziela taką samą ilość ciepła, co najlepsze gatunki węgla kamiennego angielskiego.

Obstalunki na koks, pełnemi wagonami, przyjmuje **Zarząd Zakładów Gazowych, Senatorska 8.**  
(6-5)

## „Nowa Gwiazda“

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność, że z dniem 12-m grudnia r. b., to jest we czwartek, otworzyłem **restaurację** pod nazwą „**Nowa Gwiazda**“, w domu W-go Pulwarskiego, przy ul. Petersburskiej.

W wyborowe gatunki trunków, bezpośrednio z fabryk otrzymanych, jako też w **dobrą kuchnię** moja firma zaopatrzoną została.

Przy cenach nader niskich, polecam się względem Szanownej Publiczności.  
Z szacunkiem

**Walenty Krajewski.**  
(2-1-2)

Potrzebna zaraz **szwaczka** do białej bielizny.

Wiadomość w handlu

(2-1) **A. Karski.**

## Uzdolniona MASAŻYSTKA

zatwierdzona przez Warszawski Urząd Lekarski, massuje specjalnie dzieci i kobiety. Ulica Krótka dom W-go Grzędzicy, pierwsze piętro. Zastać można od 10 do 3.  
(6-3)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

NIEPORÓWNAŃ DOBROCI  
**MYDŁO TATRZAŃSKIE**  
w 4-ch pięknych zapachach  
**FIJOLEK, RÓŻA, KONWALIIA I BUKIET TATRA**  
specyalność  
WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO  
Cena kopiejek 15.  
W najwyższym gatunku 25 kop. i 45 kop.  
Dostać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach perfumeryj i składach materiałów aptecznych. (10-2-2)

## Nauczycielka

z patentem wyższym, posiadająca przystępną metodę poglądową, może zająć się wychowaniem dzieci przedszkolnym, według metody FROEBLA.— Bliższa wiadomość w sklepie spożywczym „Józefina“.  
(3-3)

## Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-16)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
**Dla kaszlących i osłabionych**  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI**  
z Miodu, Słodni i Ziół leczniczych,  
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Srodkowo-Asyjskiej w Moskwie.  
**FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie**  
ulica  
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (20-11)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“, przekład z angielskiego

— Bo nie znam jej do dzisiajszego wieczora. —  
działa, że nie znasz miss Rigby?  
nawet wobec mrs. Bolger. Ale chociaż pani mi powie-  
pewna, że potrafię utrzymać całą sprawę w tajemnicy  
pięć do niezbędnych przygotowań i niech pani będzie  
ja resztę biorę na siebie. Dzisiaj jeszcze musimy przysta-  
Sibyl; — proszę mi wszystko opowiedzieć, co się stało,  
miss Rigby — zawołał, składając głęboce ukiwn przed  
— Nareszcie nadeszła chwila, w której poznam  
mrs. Vanstone, a za nią rudołwosy Jackson.  
pokoju i trwogę. Naraz drzwi się otworzyły i weszła  
woli ogarniało Sibyl jakies nieokreślone uczucie nie-  
mrs. Vanstone, ta ostatnia zaś poszła po Jacksona. Po-  
Lady Sibyl Redfern została sama w mieszkaniu

## ROZDZIAŁ XXXIX.

— Tak, tak, on nam dopomozet! Idę do niego!  
wezwał?  
pocztowy, Thomas Jackson, czy by nie można go za-  
człowiek, który zna miss Rigby. Mianowicie względnie  
— Oprez nas — rzekła Sibyl — jest tu tylko jeden  
lato jej utrzymywać stosunków towarzyskich.  
Ford, ubóstwo bowiem, starannie ukrywane, nie dozwala-  
ciem uwolnić miss Rigby, ale była prawie obcą w Tel-  
Mrs. Vanstone zamysliła się. Pragnęła całym ser-

— 237 —

Kiedy to mówiła, wszedł doktor, i, — dowiedziaw-  
szy się o co idzie, najzupełniej pachwał ten plan. Zna-  
ał również, że Sybil źle wygląda i zalecił jej spacer  
na świeżem powietrzu.

— Szkoda, że powozik pani jest zepsuty, — rzekł;  
najlepiej byłoby przejechać się trochę.

— To nie nie szkodzi; konie moje są w zupełnie  
dobrym stanie, wynajmę sobie powozik, zanim mój  
naprawią.

— Świetnie zawołał doktor i pożegnał swoje pa-  
cyjentki.

List do Londynu został napisany i wysłany.

Mrs. Madison nie miała mężkiej usługi i do koni  
Sybil przychodził groom, który nie nocował w domu.  
Sybil poleciła mu wynająć dla siebie powozik i — zaraz  
przyprzewodzić go; — później kazała mu założyć konie  
i pojechała na spacer, chciała bowiem obejrzeć ogród,  
w którym miały czekać na Jacksona. Następnie wróci-  
ła do domu.

O dziesiątej godzinie mieszkanki domu mrs. Ma-  
dison były już pogrążone we śnie. Sybil po cichu ze-  
szła na podwórze. Otworzyła stajnię, wytoczyła po-  
wozik i wyprowadziła konie. Silny wiatr i deszcz  
głuszyły najzupełniej łoskot, jaki towarzyszył tej  
czynności.

Sybil zaprzęgiła konie do powoziku i, wyprowa-  
dziwszy je za bramę, zamknęła ją za sobą. Wsko-  
czyła na kozieł i zacięła konie.

Nie było jeszcze zupełnie ciemno, ale księżyc nie  
świecił i niebo było zasłane chmurami. Nieokreślony  
jakiś lęk ogarnął Sybil, kiedy wyjechała za miasto

— 240 —

— Widzę — rzekła — że pani istotnie jest zycziw-  
miss Rigby. Przygotowana jestem dopomódz jej w za-  
miarze ucieczki, ale musi mi pani obiecać swoją pomoc.  
Widzi pani z mojego opowiadania, że sama nie dam  
sobie rady. Trzeba wdrapać się na mur, przepiłowawać  
kratę, a to może uczynić tylko mężczyzna. Jestem tu  
niedawno, nie mam znajomych i nie znam nikogo, kto-  
by nam mógł dopomódz.

Vanstone.  
objaśniło, upewniło ją przecież że może liczyć na mrs.  
co opowiadała już Williamowi. Nie wiele ją to jednak  
Nie zwracając dłużej powtórzyła Sibyl wszystko,  
Rigby, aby jej odmówić w czemkolwiek pomocy.

nie, ale mrs. Vanstone zapanowała była oddana miss  
Było to wprawdzie dziwne, nieprawdopodobne zdarze-  
I Sybil opowiedziała całą dzisiajszą rozmowę.  
mogła sprawdzić tożsamość jej osoby.

— Ja sama nie wiem, jakie względem niej zająć  
stanowisko. Dopiero dziś poznałam miss Rigby i to  
w tak dziwnych okolicznościach, że nie wiem sama, co  
o niej myśleć. Ona sama poleciła mi być u pani, abym  
mogła sprawdzić tożsamość jej osoby.

— A kądże mogę mieć pewność, że pani istotnie  
od niej przychodzi. Było tu już u mnie dwóch panów,  
który o nią dopytywali. Nie wiem jak się nazywają  
i wiedzieć nie mogę. Co zaś do pani chciałabym tylko  
wiedzieć, czy mówię z osobą jej zycziwą, czy też prze-  
ciwnie?

mi pani wszystko co o niej wiesz opowiedzieć.  
się do mnie w kwestyi bardzo niezwykłej iecz, zanim  
przystąpię do zadostęuczynienia jej żądaniom, musisz

— 236 —

— A więc zrobię, co będę mogła dla pani. Dra-  
binka i piłka będą na jutro gotowe.

— Liczę na panią. Czas ucieka. Moi prześla-  
dowcy obmyślają jakiś nowy plan: slyszalam zeszłej  
nocy głos sir Oswalda. Oczywiście musiał dać jakies  
nowe rozkazy moim stróżom. Lada chwila mogą mnie  
ztańd wywieźć. Musimy się spieszyć.

— Jutro w nocy przybędę tutaj. Musimy się  
umówić w jaki sposób dam pani znać, że czekam na  
nią?

Miriam Rigby zamysliła się.

— Pozostawiają mnie samą od jedenastej w no-  
cy. W pół godziny potem zapalę świecę w oknie mo-  
jego pokoju.

Zanim Sybil zdążyła cośkolwiek odrzee, dał się  
słyszyc na drodze odgłos kroków. Klucz obrócił się  
w zardzewiałym zamku od bramy frontowej i ktoś  
wszedł na podwórze. Miss Rigby pospiesznie uciekła  
Sybil zaś, w przestkach przebiegła przez drogę i ukry-  
ła się w okalających ją zaroślach. Gdyby ją odkryto  
wszystko było by stracone. Przestkach jej dosięgnął  
szczytu, gdy uslyszala, że osoba będąca za murem otwie-  
ra furtkę, przed którą stały tylko co z mis Rigby. Za  
chwile ukazał się jej oczom wysoki mężczyzna, wyszedł  
na drogę i obejrzał się wokoło. I znów Sybil uslyszala  
turkot kół i mężczyzna spiesznie wrócił do swego do-  
mostwa. Sybil wybiegła na drogę.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzała wózek  
wiejski, na którym siedziała mrs. Madison w towa-  
rzystwie jakiegoś poczciwego fermera.

Dziedzic Athelstana.

— O, ze mną może pani być najzupełniej szczerą! Zaw sze byłam tego zdania, że miss Rigby gdzieś niedaleko ztąd przebywa i mówięm to nawet onegdaj do mr. Hope.

— Mr. Hope! Był tutaj!—zawołała Sybil.

— Tak. A i ten drugi facet był także. Ja z mojej strony robiem co mogłem, aby wpaść na ślad miss Rigby i wcale mnie to nie ciszy, że pani mnie uprze-działa; Gdzież jest miss Rigby?

— Czy nie zna pan domu, po za miastem, otoczono-go wysokim murem?

— Ten, kolo którego przechodzi bozna ścieżka? — Tak. Właśnie tam się znajduje miss Rigby. Obiecałam jej, że ją uwolnię jutrzejszej nocy. Pokój jej znajduje się na końcu domu, po nad tą właśnie bo-zną drożyną.

— Nad furtką w murze?

— Tak. Ona powiada, że postawiwszy drabinkę na murze, można się dostać do jej okna; przepiłowac kraty. — Znam to okno! Serce moje przeczuwało, że tam właśnie ona mieszka! Niech pani na mnie liczy; postaram się o drabinkę i pilkę i uwolnię uwigziona! Umówiyscie panie się o sygnał?

— A jakże; o wpoi do dwunastej ukaze się swia-  
to w jej oknie.

— Thomas Jackson spojrzal na Sybil zachwycony.

— Przyjemnie mieć z panią do czynienia. Ma pani głowę nie od kształtu! Ale co pani zrobi z miss Rigby, kiedy ją uwolnię?

— To moja rzecz. Będę czekała na was pod murem.

— 238 —

— Niedaleko tego domu znajduje się ogród. Pójdę tam jutro w nocy i otworzę bramę. Tam będzie pani mogła zaczekać. A teraz dowidzenia.

— Dobranoc,—rzekła Sybil, wstając. Poczekala troche, aż młody chłopak wyszedł i zapytala: Czy można na nim polegać?

— Musimy, nie nam więcej nie pozostaje.

— Pójdę jutro na umówione miejsce, ale pani musi mi towarzyszyć.

— Dobrze; spotkamy się za miastem. Nie trzeba, aby nas razem widziano.

— Tak;—a nawet miss Rigby nie może się schronić u pani. Muszę ją wziąć do siebie. Mrs. Madison leży chora,—nie będzie wiedzieć, kogo ma pod swoim dachem.

Mrs. Vaustone ubrała się i odprowadziła Sybil do domu. Rozstały się dopiero u drzwi Mrs. Madison.

Sybil położyła się do łóżka, ale prawie ani na chwilę nie zmrzyła oka. Niespodziewane wypadki dnia ubiegłego zanadto ją wzruszyły, a myśl o tem, co się stać miało, nie dawało jej pokoju.

Mrs. Madison miała także noc niespokojną i biedna Mrs. Cambell, pełniąca przy niej obowiązki garde-malade, również nie spała.

Na drugi dzień, kiedy Sybil poszła odwiedzić chorą, Mrs. Madison rzekła do niej.

— Napisz, moje dziecko, do mojej przyjaciółki, do Londynu, aby przyjechała dozorować mnie na jaki tydzień. Mrs. Cambell jest już w tym wieku, że nie może się tak poświęcać dla mnie.

W rzeczywiście jednak postanowila niezwolnie zająć się przygotowaniem do oswoobodzenia miss Rigby. W tym celu należało przedewszystkiem odszukać jej kuzynkę.

— O ile mogła najszerszej przebrała się w inne suknie, wiozła kapelus i wymknęła się z domu. Pamiętala doskonale adres Mrs. Vanstone i kroki swoje skierowala ku Wall Street.

Wysoka szczupla kobieta otworzyła jej drzwi pod nr. 27.

— Czy mam przyjemność mówić z Mrs. Vanstone?

— Tak jest.

— Czy nikt nas nie usłyszy? Mam do pani bardzo wazny interes.

— Nie mam żadnych waznych, ani tajemniczych interesów.

— Myli się pani. To co mam jej powiedziec dotyczy mis Rigby.

— Przychodzi pani zapewne ją sledzić?

— Przewinilem; ona to przysiala mnie tu do pani. Rzyjognomia Mrs. Vanstone ożywiła się odrazu. Z uprzejmym uśmiechem zaprosila Sybil do wnetrza mieszkania.

— O jeśli pani od niej przychodzi, cały mój dom i moja osoba są na jej rozkaz!

— Ale czy nie ma tu nikogo więcej?

— Jestem sama jedna! Wejdz pani!

— Cóż ni pani powie o Miriam?—spytala.

— Przysialam tutaj raczej po to aby się o niej czegoś dowiedziec—rzekla Sybil.—Miss Rigby zwrocila

— 235 —

— 234 —

— Czy to ty Sybil!—zawołała.—Widzisz, że dam sobie jakoś radę. Ten człowieczyna wziął mnie na swój wózek.

— Tak pani—odezwał się kmiotek—I koniki pani są już w bezpiecznym schronieniu, chociaż powozik bardzo potraskany. Niech pani siada, pojedziemy razem.

Sybil wdrapała się na wózek i usiadła obok Mrs. Madison.

— Byłam niespokojna o ciebie,—rzekła ta ostatnia.—Gdzież ty była?

— Dobijałam się do tego oto damy,—odparła Sybil,—ale zdaje mi się, że jest niezamieszkała.

— Owszem mieszkają tam jacyś cudzoziemcy,—wtrącił farmer,—ale nikt o nich nie wie, mówią, nawet, że w tym domu coś straszy.

— W takim razie nic dziwnego, że cię tam nie wpuszczono,—rzekła Mrs. Madison. Kiedy zajechano przed dom Mrs. Madison uczuła się ona tak niedobrze, że musiano ją na ręku znieść z wózka.

Sybil podziękowała farmerowi za pomoc i poszła po doktora. Tymczasem zaś rozebrała Mrs. Madison i położyła ją do łóżka.

Doktor zbadawszy chorą, zalecił jej bezwarunkowy spokój.

— Doznała silnego nerwowego wstrząśnienia,—rzekł,—i musi parę dni leżeć w łóżku. Pani, dodał, zwracając się do Sybil,—musi również wypocząć. Wygląda pani bardzo źle.

Po odejściu doktora Sybil polecila Mrs. Cambell czuwać przy chorej; sama zaś poszła do swego pokoju, mówiąc, że się chce położyć.